

Witajcie moi drodzy!

Na wstępie chciałabym podziękować tym z Was, którzy odpowiedzieli na moją prośbę o utwory z okazji Dnia Matki i Dnia Ojca. Wasze wiersze są piękne, pełne uczuć i bardzo ciepłe. Jestem z Was naprawdę dumna i bardzo się cieszę, że potwierdziły się moje przeczuca drzemiących w Was talentów poetyckich.

Dzisiejszy temat wiąże się również z życiem rodzinnym i dotyka międzypokoleniowych problemów, z którymi musimy się czasami zmierzyć. Przyjrzyjcie się, jak poradziła sobie pewna nie całkiem zwyczajna rodzina, o której mowa w powieści Maciej Wojtyszki „Bromba i psychologia“. Jestem bardzo ciekawa odpowiedzi na moje pytania i czekam niecierpliwie na Wasze prace.

Pozdrawiam Was serdecznie.

Renata Kocur

Ojciec i syn

Malwinka i Bromba umówiły się na spotkanie. Obie lubiły te luźne towarzyskie rozmowy, w których wymieniały uwagi, porównywały swoje opinie, sądy i doświadczenia, piły kawę i chichotały z byle powodu.

Choć mówiły czasem, że „idą na ploty“, to podczas tych spotkań bardzo rzadko zajmowały się ocenianiem innych [...]

Wyjątkiem od tej zasady były zmartwienia Malwinki związane z wychowywaniem dzieci. Wychowywanie jest procesem z jednej strony bardzo złożonym, z drugiej - rozłożonym na lata, a jeśli ktoś ma dwoje dzieci, to ten proces - złożony i rozłożony jednocześnie - bardzo go absorbuje.

- Wyobraź sobie, Brombo - powiedziała Malwinka - że Meander zaczął zachowywać się wobec Fikandra agresywnie. Nie wiem, co robić.

- Na czym to polega?

- Zawsze panowała między nimi zgoda. Kiedy Meander był mały, Fikander nosił go na uszach i wywijali takie sztuczki, że aż mi serce zamierało. Potem czytali wspólnie książki i razem z Malwinką godzinami dyskutowali o ich treści. Ostatnio Fikander chciał zabrać Meandra na Festiwal Bardzo Wzruszających Wierszy, na którym będzie jurorem. Wydawało mu się, że kto jak kto, ale syn poety na pewno powinien tam pojechać. A Meander się nie zgodził! Powiedział, że ma po dziurki w nosie tej całej poezji i woli iść z kolegami do siłowni. I jeszcze - zdradzam ci to w największym sekrecie - użył takich słów, że Fikander całkiem się załamał.

- Przeklinał?

- Trudno nazwać to przekleństwami. Raczej posługiwał się slangiem młodzieżowym.

- Czyli...

- No, dobrze... Powiedział: „Huśtaj się, tatuśku, z tym lirycznym próchnem“.

- Hmm...

- To samo sobie pomyślałam: „Hmm“. Ale Fikander jest roztrzęsiony. Trzeci dzień zamyka się w swoim pokoju i tylko udaje, że coś robi. Za dobrze go znam, żeby nie widzieć, jak bardzo mu przykro.

- Próbowałaś rozmawiać z Meandrem?

- Próbowałam. Powiedział zdecydowanym głosem: „Mamo, proszę cię, nie wtrącaj się, to sprawa między mną a ojcem“.

- I co zrobisz?

- Gdy Fikander się uspokoi, spróbuję go przekonać, aby potraktował ten wybryk ze zrozumieniem.

Ostatecznie Meander jest w wieku, w którym trudno siedzieć przez cały dzień i słuchać deklamacji*. [...]

- Nielekko...

- Oj, nielekko. Powiem ci, Brombo, że sama współczułam Meandrowi. Widzę, że dorasta, jego zainteresowania poszerzają się i nie zawsze są zgodne z zainteresowaniami ojca. A Fikander... No cóż, też nie ma ostatnio najlepszej passy*. Jest taki gniazdonos, który podpisuje swoje recenzje pseudonimem „Smak“. Ten gniazdonos zarzucił najnowszym dziełom Fikandra, że nie widać w nich żadnego rozwoju.

- Jeśli pamiętam, gniazdonosy należą do rodziny kretowatych - obruszyła się Bromba - więc może po prostu on nie widzi.

- Jak powinnam postąpić?

- Z gniazdonosem czy z Meandrem?

- I z jednym, i z drugim.

- Nie postępować.

- Tak uważasz?

- Wierz mi, moja droga, że czasem lepiej nie postąpić, bo jak się postąpi, to się tylko pogorszy sytuację. [...]

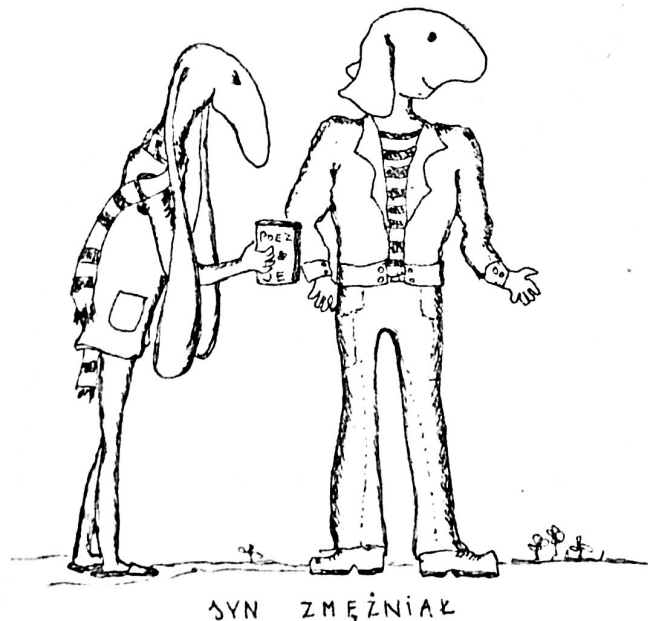
X X X

Minęło kilka miesięcy, nadeszła zima. Syn i ojciec coraz bardziej oddalali się od siebie. [...]

Można powiedzieć, że ojciec i syn mijali się w rodzinnej norce, wymieniając zdawkowe uprzejmości i schodząc sobie nawzajem z drogi.

Malwinka i Filwinka obserwowały to ze smutkiem, ale zgodnie z radą Bromby żadna z nich nie próbowała się wtrącać.

Tragiczne wydarzenia rozegrały się pewnego grudniowego dnia, kiedy to Fikander wracał z biblioteki Pućka i zapomniał, że zapowiadano odwilż. Szedł spokojnie po grubym lodzie pokrywającym Strumień, rozmyślając o pewnym poemacie*, gdy nagle na samym środku tafla załamała się pod jego ciężarem. Nie zdążył nawet krzyknąć: „Ratunku!“. Z jego gardła wyrwało się tylko straszliwe: „Ła!“ i już znalazł się w przerażająco zimnej wodzie. I prawdopodobnie tak zakończyłaby się droga życiowa jednego z największych talentów poetyckich Naszej Okolicy, gdyby rozpaczliwego „Ła!“ nie usłyszał szusujący* na nieodległym stoku Meander.



Tknięty przecuciem pomknął w kierunku strumienia tak szybko, że zdążył dostrzec znikające w przerębli lewe ucho. Bez wahania wjechał na lód i chwycił ucho w ostatniej z możliwych chwil. Lód trzeszczał przeraźliwie, a Meander ciągnął ucho ojca. Jego narty wprawdzie powodowały równomierne rozłożenie ciężaru ciała, ale nie ułatwiały akcji ratunkowej.

- Tato, łap kijek! - wrzeszczał Meander jak oszalały.

A Fikander, który dzięki lodowatej kąpieli całkowicie oprzytomniał, chwycił kijek do nart podany przez syna i próbował wydobyć się na powierzchnię. Przerębel* się powiększał, lód łamał, walka o przeżycie mogła zostać przegrana przez obu. Tonęli.

Na szczęście Asiaki i Esiaki, które jeździły wraz z Meandrem na pobliskich stokach, również zauważyły wypadek i ruszyły na pomoc. [...]

XXX

Kilka dni później osłabiony Fikander stanął w drzwiach pokoju syna.

- Gdyby nie twoja siła i rozum, już by mnie nie było. Dziękuję.

- Nie ma sprawy, tato.

- Chciałem ci powiedzieć, że dopiero teraz naprawdę zrozumiałem, ile pożytku mogą dać ćwiczenia fizyczne.

- A ja cię przeproszam za tamto... wiesz...

- Nie ma sprawy, synu.

Maciej Wojtyszko *Bromba i psychologia (fragment)*

deklamacja – wygłaszanie utworu literackiego wyraziście i z ekspresją

passa – okres ciągle powtarzających się sukcesów

poemat – dłuższy utwór wierszowany, zwykle opowiadający jakąś historię

szusujący – szybko zjeżdżający na nartach

przerębel / przerębla – otwór wyrąbany w lodzie na rzece, jeziorze lub stawie

Zadanie domowe

1. Jak rozumiesz sformułowanie „slang młodzieżowy“. Odpowiedz w jednym zdaniu.

2. „Huśtaj się tatuśku, z tym lirycznym próchnem“ to wypowiedź Meandra, która sprawiła jego ojcu przykrość. Jak mógłby odmówić ojcu w sposób kulturalny? Przekształć tę wypowiedź i zapisz w zeszycie swoją wersję.

3. Czy zgadzasz się ze słowami Bromby, że „czasem lepiej nie postąpić, bo jak się postąpi, to się tylko pogorszy sytuację“? Wyraź swoją opinię i uzasadnij, podając przykład z życia, książki lub filmu.

Źródło: A. Łuczak, A. Murdzek. Między nami. Język polski. Podręcznik dla klasy 6. Gdańsk 2020

Proszę o nadesłanie prac do **21.05.2021** na adres:

renata.kocur@polnischeschule-essen.de